

Mój IDEALNY Kraków: literacki i świecki

Już wiemy, że kolejne Światowe Dni Młodzieży mają się odbyć w Krakowie. W 2016 roku. Dla Polski oznacza to 3 lata mówienia o tym wcześniej i przynajmniej trzy lata potem... Oznacza to też, że o Krakowie będzie głośno w świecie w kontekście wiary, papieża i Kościoła. Jest to naturalne ale **tym bardziej trzeba pamiętać o tym, że Kraków to nie tylko wierni i kościoły, to także Kraków literacki. To także Kraków świecki.**

Po spotkaniu Obywateli Kultury w kwietniu 2012 roku grupa obywateli Krakowa postanowiła przedstawić "swój IDEALNY Kraków". Każdy swój. Tak powstał poniższy tekst:

Mój Kraków REALNY, to przede wszystkim Kraków poetów, pisarzy i dramaturgów, wybitnych artystów słowa, światowej rangi twórców myśli, to miasto, gdzie słowo pisane ma nie tylko wagę kilku liczących się wydawnictw i cenę w licznych księgarniach, antykwariatach, czy nawet ulicznych straganach, ale także miasto, gdzie domowa biblioteka jest czymś równie częstym i naturalnym jak korzystanie z bibliotek publicznych. Nic dziwnego, że coroczne Targi Książki cieszą się olbrzymią frekwencją (i zaliczają sukcesy komercyjne) a festiwale literackie i spotkania z autorami książek - nieustającym powodzeniem.

Wydaje się, że „katastrofa czytelnictwa w Polsce” (prof. Hausner w otwierającym spotkanie wystąpieniu) nie dotyczy Krakowa w takim stopniu, jak reszty kraju. Pod pojęciem „stare krakowskie mieszkanie” będącym nieomalże związkim frazeologicznym kryje się obraz mieszkania pełnego książek. Tylko jak się to ma do nowych krakowskich mieszkań? Tych w okalających stare centrum miasta rozrastających się nieustannie osiedlach w nowoczesnych blokach?

Mój Kraków IDEALNY, to Miasto Literatury - całe miasto, z porobotniczą zabytkową już Nową Hutą i nowszymi zupełnie niezabytkowymi dzielnicami. Kraków Miastem Literatury w świadomości wszystkich mieszkańców miasta i wszystkich odwiedzających miasto. Na stronie (w budowie) Muzeum Literatury w Krakowie czytam wprawdzie: „Kraków zaczyna brać się do roboty, by zdobyć prestiżowy tytuł Miasta Literatury UNESCO, który dotąd został przyznany tylko trzykrotnie” - wieszczęła już na początku 2010 roku pewna naiwna dziennikarka, nieco odcięta od rzeczywistości tego miasta.” - w roku 2012 idea Muzeum Literatury wydawała się być bliżej niż dalej (w czym swój niewątpliwą udział mają wykonawcy testamentu zmarłej 1 lutego 2012 Wisławy Szymborskiej).

Warszawa ma swoje Muzeum Literatury i swoje filie (Muzeum Witolda Gombrowicza, Władysława Broniewskiego, Marii Dąbrowskiej, Andrzeja Struga...), w Krakowie Muzeum Literatury ma dopiero powstać. Chciałabym, żeby Kraków w świecie kojarzył się z literaturą. Poezją, prozą i dramaturgią. Sztuką Słowa. Tak jak Paryż kojarzy się z artystami, malarzami i rzeźbiarzami, Mediolan z modą, Londyn z królową, Rzym ze starożytnością, Los Angeles z filmem... I tak jak Kraków kojarzy się na dzień dzisiejszy z... polskim papieżem.

Nie mam nic przeciwko temu, zarówno Paryż, jak i Mediolan, Londyn, Rzym czy Los Angeles to wszak nie tylko te hasła-klucze, które wymieniłam, ale całe spektrum odniesień. Więc i Kraków może się TEŻ kojarzyć z Janem Pawłem II., przecież tu mieszkał jako duchowny Kościoła i tu przyjeżdżał jako papież, rzecz w tym, żeby nie wyłącznie. Jednak zapytajcie dowolnego mieszkańca planety z czym kojarzy się Kraków, a odpowie - jeśli w ogóle wie o istnieniu takiego miasta - że z papieżem (a co za tym idzie, z wiarą i to koniecznie głęboką, tu polska narodowość papieża rzutuje na cały naród).

Uważam, że należy pilnie przełamać ten wizerunek. Choćby dlatego, że najważniejsi przedstawiciele literatury związani z Krakowem tacy jak Stanisław Lem, Sławomir Mrożek, czy dwoje noblistów, Wisława Szymborska i Czesław Miłosz niekoniecznie albo nie do końca, albo wręcz wcale nie byli wierzący. Ale też, a nawet przede wszystkim dlatego, że przypisywanie Polakom (tu: krakowianom) z automatu wiary w Boga i katolickiej przynależności zakłóca i fałszuje wizerunek Polaka w świecie umacniając stereotyp Polaka-(zacofanego?)-katolika.

A jak konkretnie sobie to wyobrażam? Prosto. Jak to z szacowną biblioteką. Najpierw porządek w ogóle, żadnych walających się śmieci na ulicach, żadnych psich kup, żadnych petów, żadnych plwocin (to wg rankingu najbardziej obrzydza zagranicznych turystów i nie dziwię się)... Poza tym - oczywiście - żadnych dziur w ulicach, żadnych połamanych, przekrzywionych płyt chodnikowych, żadnych koślawych znaków drogowych, żadnych zdewastowanych przystanków... Wprawdzie w ścisłym centrum Krakowa nie jest aż tak źle, ale wystarczy oddalić się trochę od rynku i trafić na przykład na ulicę Piastowską, gdzie mieszkała poetka Szymborska, a już chodniki zaczynają coraz wyraźniej potwierdzać prawo radosnej entropii.

Uporządkowane ulice to nie wszystko, uwaga więc, marzę dalej: uprzejmi przechodnie i kierowcy, sprzedawcy i urzędnicy dopełniają mojego idealnego obrazu Krakowa! A wszyscy pasjonaci czytania. Bo, jak mówi Mario Vargas Llosa, *„literatura, to coś najlepszego, co wymyślono dla obrony przed złym losem”*, więc zarówno pisarze jak i czytelnicy, mieszkańcy Miasta Literatury to siłą rzeczy ludzie, których udziałem jest raczej dobry los, a w konsekwencji ludzie mili, uprzejmi i ogólnie przyjemni w obejściu.

No, a reszta to już słowo jako takie, biblioteka nie tylko w książkach, ale wszędzie, cytaty - we wszystkich językach świata - z krakowskich poetów i pisarzy, ale też tych wszystkich, których krakowskie wydawnictwa wydają z Mario Vargasem Llosa na czele. Już na dworcu i na lotnisku, w tramwajach i autobusach, a poza tym wszędzie. W krakowskich restauracjach w karcie także dania inspirowane ulubionymi daniami pisarzy. W Sukiennicach nie tylko (a nawet wcale nie) pamiątki wyprodukowane w Chinach, ale - wśród autentycznych krakowskich pamiątek - książki w różnych językach krakowskich autorów... W krakowskich informatorach propozycje ścieżek śladami... Ważne daty z życia odpowiednio uczczone... Niech słynne krakowskie pogrzeby nie grzebią pamięci o tych, którzy są ich bohaterami. Słowo nie umiera.

Ale że słowa są różne, chciałabym, żeby Kraków przede wszystkim kojarzył się w świecie z najwyższym intelektem, a nie (tylko!) z najgłębszą wiarą. Nasza moderatorka Agata zwróciła nam uwagę na to, że to nie Lem, czy Szymborska są najczęściej tłumaczonymi polskimi (i zarazem krakowskimi) autorami w świecie, a siostra Faustyna (również kojarzona z Krakowem). Chwalebne dla wierzących katolików, marginalizujące dla ludzi innych wiar, obojętne dla niewierzących, a że zaliczam się do tych ostatnich, tym ważniejsze jest dla mnie, aby Kraków był postrzegany w świecie ponad wszystko jako miasto literackie, a nie (li tylko) miasto katolickie.

I na koniec kilka fragmentów wywiadu z magazynu „Książki” z prof. Tomaszem Szlendakiem, socjologiem kultury („Architektonika romansu. O społecznej naturze miłości erotycznej”):

„Cała nasza kultura polega na czytaniu. To z czytania, niekoniecznie ‘z życia’, bierze się wiedza i doświadczenie. /.../ coraz częściej w kulturze popularnej osoba odczytana jest pokazywana jako atrakcyjna. /.../ W wielu popularnych thrillerach, że wspomnę o dziełach Dana Browna, atrakcyjny facet to ten wielce odczytany, wręcz tonący w księgach. Rodzi się na naszych oczach w popkulturze klasa seksownych czytelników. /.../ W rozwarstwionej Polsce ludzie nie są miłośnikami książek. Są miłośnikami gadżetów. /.../ Polacy lubią podkreślać w ten sposób swój status. Szwedzi ten etap mają już za sobą. Żeby tam zaistnieć, trzeba być po prostu odczytanym człowiekiem, dążącym raczej do sensu, a nie do statusu wyznaczanego możliwościami konsumpcyjnymi.”

* * *

Wisława Szymborska opowiada o tym, jak Einstein spotyka się w niebie z Bogiem:

<http://www.youtube.com/watch?v=gVnb3XXw9Hg>

* * *

tekst napisany pierwotnie dla laickie.pl - tu też jest dokładna geneza jego powstania
